



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Organ niezależny, ukazuje się co 50 dni

3/2006

niedziela
9 lipca 2006

800 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski



Po rekonstrukcji rządu (5 maja 2006 roku)

PORA UMIERAĆ!

Kiedyś ministrów miałem z **KC**.
Dziś mam **Giertycha** i **Leppera**.
Znów się do władzy rwą pajace,
Rządzi król Ubu! Czas umierać!

Młodzież Wszepolska

będzie wzorem!

– Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę.
Wszystko już chore! Kto doktorem?
Czy to ma być spełnienie marzeń?

Ktoś wmawia mi, że na to czekam,
Że chciałem właśnie takiej zmiany,
Że wszystko dla mnie, dla człowieka,
A ja się czuję wykiwany!

Zamiast Kordiana – cham się wciska.
Mam dziś **Leppera** i **Giertycha**.
Kibole rządzą na boiskach,
A ja przepraszam, że oddycham.

Faszysta jawi się patriotą,
Nacjonalista chodzi w glorii,
A ja mam być, wdeptanym w błoto,
Polakiem drugiej kategorii?

Prostak naucza dobrych manier,
Nieuk poniża profesora...
Za co mnie tak doświadczasz, Panie?
Oszczędź mi wstydu!
Umrzeć pora!

VA BANQUE

Melodia z filmu *Va banque* (muzyka: Henryk Kuźniak)

1.

Był raz lud,
Co chciał mieć forsę w bród
I liczył wciąż na cud.
Dziwny kraj,
Gdzie każdy wołał: **daj!**
I zaraz chciał mieć raj.

Ubu król,
Kompletne zero, nul,
Grał jedną z głównych ról.
Stworzył gang,
By zdobyć każdą z rang,
I grał *va banque!*

Zrozumiał w mig,
Że królem pik,
Zostanie, z mózgu robiąc wodę,
Więc podniósł krzyk,
Jak dotąd nikt,
Że *Balcerowicz musi odejść!*

2.

Wierzył lud,
Że proste to jak drut,
Wystarczy szczęścia łut.
Wtedy on
Rzekł: Jestem z waszych stron,
Wynieście mnie na tron!

Z chłopą król,
Zwyczajny prostak, żul,
Na całość szedł, na full.
Cwany gość,
Z innymi wołał: **dość!**
Udając złość.

Zrozumiał wódz,
Że **chcieć to móc!**
Swoją kit wciskając narodowi,
Powtarzał wciąż,
Jak jeden mąż,
Że **musi odejść Balcerowicz!**

3.

Czekał lud,
Że się wydarzy cud,
Choć facet łągał jak z nut.
Zaczął sam
Panoszyć się jak cham,
I rzekł: O wszystko gram!

Przemógł wstyd,
Wykazał chłopski spryt
I wdrapał się na szczyt.
Sprawił Bóg,
Że dostał złoty róg
I rządzić mógł.

Lecz przyjdzie czas,
Ktoś powie: **pas!**
Po rozum trzeba pójść do głowy!
Normalna rzecz,
Ktoś powie: **precz!**
Czas odejść – powie Lepperowi.

3-4 czerwca – II Kongres PIS. Jarosław Kaczyński ponownie Prezesem**CHŁOPCY Z NASZEJ PIS-KOWNICY**

Wszystkie dzieci w okolicy
Korzystały z piaskownicy.
Tam spędzały czas pod chmurką,
Bo lubiły swe podwórko.

Były dwie. Zniszczono obie.
Potem sąsiad dzierżył obiekt.
Zbudowano w końcu trzecią,
By służyły wszystkim dzieciom.

Dni mijały i tygodnie.
Dzieci się bawiły zgodnie.
I tym z lewa i tym z prawa,
Podobała się zabawa.

Nagle pomysł wpadł bliźniakom,
By przewodzić w niej chłopakom.
- Tutaj bawić się nie warto,
PIS-kownicę zróbmy czwartą!

Obiecali, wśród okłasków,
Trzy miliony domków z piasku.
I każdemu, kto ma klapki,
Pozwolili robić babki.

Ucieszyła się ferajna,
Że zabawa będzie fajna
I wybrała obu braci,
Wierząc, że się to oplaci.

Okazało się niebawem,
Że ktoś popsuł tę zabawę.
Lech chce trzymać całą kasę
I wyłączność mieć na piasek.

Razem z bratem chciałby wpływać,
Kto wygrywa, kto przegrywa,
Kto jest lepszy, kto ma gorzej,
A kto bawić się nie może.

Wykluczono z zabaw **Janka**,
PO-tem **Bronka** i **Stefanka**.
Zawołano **Marka**, **Jurka**
By przegonił ich z podwórka.

Zbyszek, co grał z **Jarkiem** w berka,
Pozabierał im wiaderka,
Z resztą się rozprawił gładko,
Okładając ich łopatką.

Ludwik piaskiem sypnął w oczy,
By nikt więcej nie podskoczył.
Krnąbrnych siłą się wyprasza.
PIS-kownica ma być nasza!

Wkrótce paru innych drabów,
Przyszwendało się do sztabu
Z różnych ciemnych zakamarków,
Mówiąc: **My są z Tobą, Jarku!**

Jarek skumał się z **Andrzejem**,
Bo niepłonną miał nadzieję,
Że ze znanym rozrabiaką
Łatwiej będzie żyć bliźniakom.

Kumplem stał się długi **Romek**,
Choć budował własny domek
I choć grał w podrzędnej lidze,
Lech rzekł: **Ja się go nie wstydzę.**

Pouczono wszystkie dzieci,
Że konieczny jest berecik,
A najbardziej zalecana
Jest pozycja na kolanach.

Kto chce bawić się inaczej,
Niech się bawi sam i płacze.
A jak ktoś ma inne zdanie,
Całkiem bawić się przestanie.

Wojtek, co stał z lewej strony,
Cały zrobił się czerwony,
Protestować chciał nieśmiało,
Lecz efektów to nie dało.

Waldek przysiadł na trawniku,
By w zielone grać w kąciku
I jak zwykle tak się schował,
Że nie pisał ani słowa.

Donald, nie wychodząc z cienia,
Przebąkiwał od niechcenia,
Że chce wrócić na podwórze,
Bo tak być nie może dłużej.

Tu włączyła się sąsiadka
I wezwała ojca **Tadka**,
By przywołał do porządku,
Tych co mącą od początku.

Jarek przyznał, lejąc wodę,
Że to dość skuteczny środek,
Mruknał: **Po nas choćby potop!**
I zamienił piasek w błoto.

Ludzie! Co się działo potem!
Obrzucono wszystkich błotem,
Wciąż **PIS**-kówki, awantury,
Z **PIS**-kownicy poszły wióry!

Ktoś zapytał rezolutnie:
Po co nam te dzikie kłótnie?
Czemu zgody ani śladu?
Lecz usłyszał: **Spieprzaj, dziadu!**

I tak wśród ogólnej wrzawy
Wszyscy mają dość zabawy.
A mnie nieco zrzęda mina,
Bo nie taki miał być finał!



nr 21 (306), 25 maja 2006

**SPOTKANIE
Z WSZECHPOLAKIEM**

Dziś spotkałem kibola.
Szedł w szaliku. Z tornistrem.
Ani chybi **Wszechpolak!**
Może zostać ministrem!

Dobrze być **Wszechpolakiem!**
Dał mi w mordę. Był hardy.
Rzekł: **Sp...** Dziś takie
Rząd wyznacza standardy.



nr 23 (308), 8 czerwca 2006

MINI RECENZJA

W telewizji – **OPOLE**.
Dno. Wyłączam kablówkę.
Zdecydowanie wolę
Urсынowską **MUFKĘ**.



nr 25 (310), 22 czerwca 2006

MŚ'2006

Polsko! Nie psiocz na drużynę,
Lecz jej zdjęcia opraw w ramki!
Wszak niezwykłym są wyczynem
Na Mundialu aż dwie bramki.

Ja się bardziej wstydzić będę,
Widząc przez najbliższe lata,
Jak pod każdym innym względem
Przegrywamy z resztą świata.

Do złej gry rób dobrą minę!
Ważne, kogo się wybiera!
Polsko! Nie psiocz na drużynę,
Tylko zmień... selekcjonera.

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org